

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Jednością sił pokoju odpowiadamy prowokatorom wojennym

Kongres pokoju w Meksyku rozpoczął się

MEKSYK. — 5 bm. nastąpiło w Meksyku otwarcie Kongresu Pokoju, na którym reprezentowane są wszystkie narody kontynentu amerykańskiego. W Kongresie uczestniczy ponad 1000 delegatów. Największą liczebnie to delegacja Meksyku, USA oraz Kanady.

Na Kongres przybyli z ramienia Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrony Pokoju w Paryżu: wybitny pisarz Roger Gaudy i poeta Paul Eluard oraz znany polityk kubański Marinela.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Kongresu Meksykanin Enrique Gonzales Martinez. Stwierdził on, że ogólnoamerykański Kongres Pokoju reprezentuje prawdziwie demokratyczne siły kontynentu amerykańskiego, jednoczące się do walki z pragnącymi nowych podbojów, nowych rynków zbytu, nowych zysków — imperialistami Stanów Zjednoczonych. Martinez oświadczył, że zadaniem Kongresu jest wskazanie ludom Ameryki na niebezpieczeństwo, związane z akcją podżegaczy wojennych.

Na Kongresie przemawiał również przewodniczący Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej Lombardo Toledano, który podkreślił, że obecna walka o trwały pokój jest kontynuacją walki, stoczonej przeciwko faszystowskiemu polach bitew. Zdobędziemy pokój — powiedział Toledano — jeśli będziemy walczyć o pokój. Prowokatorom wojennym odpowiedzieć musimy zwartością i jednością sił pokoju.

Lombardo Toledano w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił konieczność utworzenia ogólnoamerykańskiego Komitetu Obrony Pokoju, reprezentującego wszystkie kraje kontynentu amerykańskiego.

W dalszym ciągu zabierali głos przedstawiciele 18 państw Ameryki.

Delegat Chile napiętnował działalność zaprzędanego finansjerze Stanów Zjednoczonych prezydenta Chile Gonzalesa Videli, oświadczając, że walka z jego reżimem, popieranym przez St. Zjednoczone jest integralną częścią walki o trwały pokój.

Delegat Kanady James Enddicot nawoływał do masowej akcji przeciwko produkcji broni atomowej i do wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych. Zapowiedział walkę o pokój „w każdym miasteczku, w każdej wsi kanadyjskiej”. Enddicot oświadczył, że Stany Zjednoczone odmówiły delegacji kanadyjskiej wiz tranzytowych, co zmusiło delegatów kanadyjskich do przybycia do Meksyku okrężną, dalszą drogą. Enddicot scharakteryzował nacisk ekonomiczny i polityczny USA na Kanadę, zmierzający do całkowitego podporządkowania Kanady interesom Stanów Zjednoczonych i agresywnej polityce antyradzieckiej.

Delegat Gwatemali stwierdził:

„Siły dolara” pchają świat ku nowej wojnie, ale „walka między człowiekiem a dolarem z każdym dniem wzmacnia się”.

Na Kongresie odczytano również orędzie b. prezydenta Meksyku Cardenas, b. prezydenta Kuby Batisty oraz szereg depesz po witalnych, (m. in. odczytano depeszę od organizatorów Kongresu Wroclawskiego prof. Dembowskiego i Jerzego Borejszy oraz depeszę Polskiej Ligi Kobiet).

Dom w 13 dni



Budowa domu szybkościowego na Mokotowie została zakończona po 13 dniach. Zainstalowano centralne ogrzewanie, wodociągowe i balkony. Dnia 3.IX br. o godz. 13-ej odbyło się uroczyste zakończenie robót.

Policja włoska atakuje robotników

RZYM (PAP). — Ośrodek włoskiego przemysłu hutniczego Sesto San Giovanni w pobliżu Mediolanu był 5 bm. widownią poważnego starcia pomiędzy robotnikami a policją, które trwało prawie cały dzień.

Około 12 robotników zostało postrzelonych, a dziesiątki odniosło rany i kontuzje od uderzeń palek i kolb karabinowych. 4 agentów policji zostało rannych. Mediolańska Izba Pracy na

znak protestu przeciw brutalnemu zachowaniu się policji proklamowała w dniu 6 bm. od godziny 9 do 12 strajk powszechny wszystkich kategorii robotników Mediolanu i prowincji. Ruch tramwajowy i autobusowy został wstrzymany od 10 do 11,30. O godzinie 10-ej odbył się wielki wiec przed Izbą Pracy w Mediolanie.

8 września 1939

Dziesięć lat temu

W dniu 8 września nieprzyjaciół zajął już całą Wielkopolskę.

Kolumny pancerne wroga zbliżyły się do Warszawy, staczając bitwę pod Nadarzynem o 20 km od stolicy. Inne kolumny pancerne przekroczyły Wisłę oraz Narawę w 2-ch punktach.

Luftwaffe bombardowała kilka krotkimi Warszawę oraz wiele innych miast, a mianowicie: Lublin, Brześć, Radom, Tarnów, Stanisławów, Chełm i Garwolin, który spłonął doszczętnie. Wrogi zajął Rawę Mazow., Tomaszów i Sandomierz.

W Warszawie przedstawiciel naczelny wodza, gen. Stachiewicz

odmawia wydania robotnikom broni i zaleca organizującym się batalionom robotniczym, aby opuściły stolicę i udały się do Garwolina, gdzie rzekomo naczelne dowództwo tworzy punkt oporu i organizuje nowe formacje wojskowe.

Wymarszowi robotniczych batalionów w Warszawie sprzeciwiają się rewolucyjni robotnicy z Edwardem Ochabem na czele, którzy żądają powołania Rady Obrony Warszawy i stawienia oporu u bram stolicy.

Tymczasem Beck ucieka w stronę granicy rumuńskiej, przenosząc swoją kwaterę z Nałęczowa

do Krzemieńca. Rząd Składowskiego postanawia wywieźć zagranicę posiadane waluty zagraniczne.

W dniu 8 września wyjeżdża za granicę kilka „delegacji” rządowych rzekomo w celu zakupów sprzętu wojennego. Prócz dygnitarzy sanacyjnych rząd wysyła również kilku działaczy endekich i prawicy PPS jak np. Stanisława Strońskiego i Adama Pragiera. Wybierając tego rodzaju działaczy, którzy następnie weszli do rządu emigracyjnego, sanacja przygotowuje sobie grunt dla utrwalenia swych wpływów politycznych na emigracji.

Pięć lat Ludowej Bułgarii

Czyn przedwzrzesniowy

Dnia 9 września br. naród bułgarski obchodzi uroczystą pięć lat rocznicę wyzwolenia Bułgarii z niewoli rodzimego faszystu i spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Radziecką, wspomagana zbrojnym powstaniem bułgarskich robotników i chłopów.

W celu uczczenia rocznicy wyzwolenia bułgarska klasa robotnicza podjęła socjalistyczne współzawodnictwo pracy, nazwane „czynem wzrzesniowym”. Od kilku miesięcy załogi fabryk, brygady pracy i poszczególni robotnicy i robotnice zobowiązują się do przekroczenia na dzień 9 września planów produkcyjnych i podniesienia wydajności pracy.

Klasa robotnicza Bułgarii ofiarnie, z entuzjazmem buduje podstawy socjalizmu w swoim kraju. Wyniki pierwszych sześciu miesięcy podjętego w dniu 1 stycznia br. planu pięcioletniego świadczą o tym, że plan ten będzie pomyślnie wykonany. Zadaniem planu pięcioletniego jest budowa fundamentów socjalizmu, przez uprzedzenie wroga kraju oraz zmechanizowanie i uspołecznienie gospodarki rolnej. Stosunek dotychczasowy między przemysłem i rolnictwem w Bułgarii wyrażający się proporcją 30:70 ma się zmienić pod koniec 1953 r. na 45:55. Pierwszeństwo w przemyśle bułgarskim otrzyma przemysł ciężki.

Przed bułgarską klasą robotniczą stoją więc wielkie i odpowiedzialne zadania. O temple ich realizacji świadczą dotychczasowe wyniki wykonania planu.

Na drugi kwartał br. plan został wypełniony w całości produkcją w 101,6 proc. Ogromną rolę odgrywa stała pomoc Związku Radzieckiego. Dzięki dostawom radzieckiej bawełny i nowoczesnych maszyn szybko rośnie produkcja przemysłu włókienniczego, który w II kwartale br. wykonał 111,5 proc. planu. Dzięki radzieckim metalom, maszynom i obrabiarkom rozwija się w Bułgarii ciężki przemysł, a bez radzieckich produktów naftowych, olejów technicznych i środków transportowych bułgarski transport nie byłby w stanie wykonać zadań postawionych mu przez plan pięcioletni.

9 września będzie dniem bilansu dotychczasowych osiągnięć bułgarskich robotników, mobilizacją sił do nowych sukcesów w dziedzinie uprzemysłowienia kraju. W całym kraju nad realizacją czynu wzrzesniowego czuwają „komitety wzrzesniowe” w skład których wchodzi przedstawiciele pracy, przedstawiciele partii i Frontu Ojczyzny oraz związków zawodowych. Cały naród bułgarski żyje dziś jedną myślą — aby na dzień 9 września dać krajowi jak najwięcej owoców pracy, jak największy procent przekroczonych planów, bo każdy procent to krok naprzód do socjalizmu, do lepszego jutra.

Imperialistom amerykańskim nie uda się przekształcić Formozy w kolonię

PEKIN, (PAP). — Przewodniczący Ligi Ludowo-Demokratycznej Formozy (Taiwanu) — Hsieh-Hsue-Hung — ogłosił oświadczenie, w którym podkreśla, że niezwłocznie po uwolnieniu przez armię ludową Chin kontynentalnych nastąpi uwolnienie Formozy.

Przeszło 6 milionów mieszkańców Formozy — powiedział Hsieh-Hsue-Hung — jest zdecydowanych przeciwstawić się zakusom imperialistów amerykańskich, usiłujących za władnąć wyspą. Mieszkańcy Formozy, uciskani przez imperializm japoński w ciągu przeszło 50 lat, nie pójdą teraz w niewolę imperialistów amerykańskich. Naród chiński posiada dość sił, by uniemożliwić wszelkie agresywne posunięcia zaborców.

Po kapitulacji Japonii w r. 1945, imperializm amerykański w stosunku do Formozy idzie w ślady imperializmu japońskiego. Współpracując z Kuomintangiem, Amerykanie roz budowują na wyspie bazy morskie i lotnicze, zagarniając jednocześnie pod swą kontrolę przemysł górniczy oraz inne podstawowe gałęzie gospo

darki. Imperialiści amerykańscy chcą przekształcić Formozę w swą kolonię.

Aby zapewnić jak najszybciej realizację swych celów rząd amerykański inspirował tzw. „ruch wolnościowy” na wyspie, kierowany przez zdrajców narodu chińskiego. Gdy okazało się, że ruch ten nie może spełnić postawionych mu zadań, imperialiści amerykańscy oświadczyli jawnie, iż zamierzają anektować Formozę.

Prasa doniosła, że rząd Stanów Zjednoczonych wystosował notę do rządu kuomintangowskiego w Kantonie, w której domaga się, ażeby Formoza została przekształcona w część strefy okupacyjnej USA na Pacyfiku. Jakim prawem rząd USA chce zagarnąć wyspę Formozę należąca do Chin? — zapytuje Hsieh-Hsue-Hung.

Armia ludowa posuwa się na południe Chin. Fuczou, port położony naprzeciwko Formozy, został uwolniony. Ludność Formozy udzielił armii ludowej pomocy w usunięciu resztek sił kuomintangowskich i w pędzeniu agresywnych sił imperializmu USA z wyspy — podkreślił w zakończeniu przewodniczący Ligi Ludowo-Demokratycznej Formozy.

Abisynia domaga się wydania Badoglio i Graziani'ego

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa, poseł Abisynii w Londynie Retta w imieniu swego rządu złożył na ręce ambasadora włoskiego żądanie wydania władzom abisynskim marszałków Badoglio i Graziani'ego, celem wytoczenia im procesu jako zbrodniarzom wojennym.

Wyżej podnieśmy sztandar walki o pokój Światowy Kongres Młodzieży Demokratycznej obraduje w Budapeszcie

BUDAPESZT. — Na poniedziałkowym posiedzeniu drugiego Światowego Kongresu Młodzieży Demokratycznej przemawiał m. in. sekretarz moskiewskiego Komsomolu, Gawryłow.

„Winniśmy — oświadczył Gawryłow — jeszcze wyżej podnieść sztandar walki o pokój, jeszcze bardziej zewrzeć nasze szeregi i powiedzieć zdecydowanie „nie” imperialistom anglo-amerykańskim”.

Mówca w ostrych słowach napiętnował zdradę klikli Tito.

Sekretarz Międzynarodowej Rady Młodzieży Wielkiej Brytanii Dorota Hans, poddała druzgocącej krytyce politykę Partii Pracy, wydającą kraj na łup Wall Street. „Oświadczamy — stwierdziła Do-

rota Hans — młodzieży świata, że młodzież brytyjska pragnie po koju i przyjaźni”.

Mówczyni zwróciła również uwagę na skandaliczny fakt, że za ledwie w cztery lata po zakończeniu wojny organizacje faszystowskie cieszą się poparciem i ochroną policji Wielkiej Brytanii. Na zakończenie Dorota Hans stwierdziła: „Naczelny zadaniem młodzieży brytyjskiej jest zacieśnienie przyjaźni i jedności między młodzieżą Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego — przywódcy obozu pokoju na świecie”.

Do ciekawszych należało również przemówienie przewodniczącego delegacji młodzieży USA — D. More.

Nawiązując do rzekomego ura-

townia cywilizacji zachodniej przez USA, czym tak chełpią się wykonawcy planu Marshalla, mówca oświadczył ironicznie, że błogosławieństwa tej cywilizacji poczuła na własnej skórze szczególnie młodzież Grecji, Wietnamu i Chin. „O błogosławieństwa tej cywilizacji — ciągnął More — zapytajcie 15 milionów Murzynów, żyjących u nas”. W zakończeniu mówca podkreślił, że młodzież amerykańska pragnie, podobnie jak młodzież na całym świecie, pokoju. Jeszcze mocniej należy związać walkę o pokój z walką o jedność całej młodzieży świata — zakończył swoje przemówienie delegat młodzieży USA wśród burzliwych oklasków całej sali.

**Każdy Polak świadczy
na
odbudowę Warszawy**

Księża-agenci gestapo denuncjowali patriotów polskich Zdraycy odpowiadają przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi

ŁÓDŹ. Przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi rozpoczął się proces ks. Romana Gradolewskiego, b. proboszcza parafii św. Krzyża w Łodzi i ks. Alojzego Hoszyckiego z Pabianic, — na których ciąży zarzut zdrady narodu polskiego podczas okupacji.

Obaj oskarżeni księży zdradzili kraj ojczysty, podpisując drugą grupę tzw. „niemieckiej listy narodowościowej”. Akt oskarżenia podaje, że ksiądz Gradolewski zgłosił się ochotniczo do współpracy z gestapo, obejmując na zlecenie niemieckiej tajnej policji politycznej funkcję tzw. rezydenta łódzkiej kurii biskupiej. Organizował także sieć agentów gestapo w terenie.

Ksiądz Gradolewski natychmiast po wkroczeniu Niemców do Łodzi umieszczał nad wejściem do świątyni wielki sztandar ze swastyką.

O perfidii duchownego mówią wymienione w akcie oskarżenia jego czyny: z kościoła św. Krzyża (przeznaczonego dla Niemców) usuwał zauważonych tam Polaków i odmawiał udzielania im sakramentów, a nawet kazał służbie kościelnej sprawdzać dokumenty wchodzących wiernych.

Jako rezydent niemieckiej tajnej policji politycznej ks. Gradolewski rozpoczął akcję werbowania konfidentów. Jednym z nich był franciszkanin ks. Alojzy Hoszycki.

Ks. Hoszycki podpisał również niemiecką listę narodowościową i rozpoczął rozpracowywanie dla gestapo polskich organizacji podziemnych, których zaufaniem cieszył się jako kapłan. W ten sposób zadenuncjował gestapo aktywnego działacza konspiracyjnego i redaktora prasy podziemnej ks. Wacława Tokarkę, który został przez Niemców aresztowany i zesłany do Dachau. Ks. Hoszycki, zachęcony przez ks. Gradolewskiego obietnicą otrzymania „intrafnej” parafii NMP w Pabianicach wskazał gestapo szereg patriotów polskich. Wymienić tu można braci Hildebrandt, Tischlerów, Piotra Zagórskiego, Józefa Walczaka. Ks. Hoszycki zadenun-

cjował również organistę Kamińskiego za słuchanie radia. Kamiński zginął w obozie koncentracyjnym.

Akt oskarżenia ujawnia, że władze kościelne, które były poinformowane o zdradzie narodu przez księży, nie tylko skierowały obu do pracy duszpasterskiej w wyzwolonej Polsce, ale nawet ostrzegły ks. Gradolewskiego o groźnym mu aresztowaniu.

Pod znakiem ataku na klasę robotniczą

Kongres brytyjskich związków zawodowych

Dnia 5 września rozpoczął się w Bridlington doroczny kongres Trade Unionów.

Jeszcze przed rozpoczęciem kongresu Rada Naczelna TUC przeprawiła ostrą nagonkę przeciwko ministrom oraz innym działaczom związkowym, którzy szczerze występują w obronie interesów klasy robotniczej. Nagonka ta miała na celu zapewnienie takiego doboru delegatów na kongres, aby umożliwić Radzie Naczelnej przeformowanie jej reakcyjnego antyrobotniczego programu z najmniejszym możliwym sprzeciwem ze strony delegatów na kongres.

Wszystkie te manewry, zmierzające do zapewnienia Radzie Naczelnej TUC „wolnej ręki” na kongresie, nie są w stanie zakryć obrazu pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji robotników angielskich. Fala „nieoficjalnych” strajków, jaka miała miejsce ostatnio w W. Brytanii, jest dowodem, że klasa robotnicza nie zamierza zrezygnować ze swych praw i będzie o nie walczyć nawet wbrew reakcyjnej kierownictwu związków zawodowych, które, aby osłabić pozycję robotników angielskich wy-

Po czyjej stronie?

W liście papieża do biskupów polskich, liście, który oburzył całe społeczeństwo polskie nieprawdziwością zawartych w nim twierdzeń o sytuacji Kościoła w Polsce — znajdujemy jeszcze coś innego. Znajdujemy twierdzenie, że papież „podejmował osobiste wysiłki w różnych stolicach dla uniknięcia wojny”.

Jak poprzednie twierdzenia tak i to mija się z prawdą. Mija się, bowiem „osobiste wysiłki” papieża nie były bynajmniej obliczone na powstrzymanie wybuchu wojny.

Czy mówiąc o tych „wysiłkach” ma na myśli papież swój osobisty udział w podpisywaniu konkordatu pomiędzy hitlerowską Rzeszą a Watykanem? Czy może uważa za działanie przeciw wojnie fakt, że zjawił się u prezydenta Mościckiego 13 czerwca 1939 roku nuncjusz papieski Cortesi, z orędziem papieskim domagającym się zaprzestania ataków prasy polskiej przeciw hitleryzmowi, ustąpienia całkowicie żądaniom niemieckim w sprawie Gdańska i rozpoczęcia pertraktacji z Niemcami, którzy za warunek postawili takie upomocnienie przedstawiciela Polski, że pertraktacje byłyby zwykłym dyktandem warunków kapitulacji?

Nie był jednak widocznie papież przeciwny wojnie, wtedy gdy hitlerowskie wojsko napadło na Polskę, zdradzoną przez swych sojuszników Francję i Anglię.

A już wyraźnie papież opowiedział się po stronie... wojny w orędziu wigilijnym 1942 roku, mówiąc „kto głębiej sięgnął wzrokiem ducha w dziedzinę stosunków społecznych, ten przeczuwał ją (wojnę) i pragnął jej”.

I tu najwyraźniej ujawnia się, po czyjej stronie stał papież w wojennym konflikcie.

Nie po stronie napadniętej Polski. Nie po stronie mordowanych Polaków. Polakom którzy odwiedzili go we wrześniu 1939 r., ma do powiedzenia jedynie, że ich „boleść powinna być pozbawiona chęci odwetu”. W rok później, gdy dochodzą wieści o walkach Polaków z Niemcami pod okupacją — idzie z Watykanu pouczenie do biskupa Sapiehy, że Polacy są obowiązani do „okazania wyrozumiałości chrześcijańskiej i do nieodwzajemnienia się krzywdą za krzywdę, ponieważ prześladowanie, dopuszczone przez Boga, wierni powinni znosić w pokorze”. Później, po wojnie i na pytanie dlaczego Watykan nie pomagał cierpiącym w więzieniach i obozach niemieckich, odpowiada „Watykan nie mógł, Watykanowi nie było wolno pomagać ani interweniować”. Tak samo odmawia przez nuncjusza swojego w Berlinie interwencji w sprawie lesu 3.000 księży polskich, katowanych i mordowanych w obozach koncentracyjnych.

Ale skończyła się wojna. Mimo intencji i sympatii papieża, Niemcy legły rozbite. Ileż od tej pory troski o los niemieckich obywateli. Co pewien czas odzywa się papież do swoich „ukochanych synów narodu niemieckiego”, których zna dobrze — jak sam przy każdej okazji podkreśla — z długoletniej, osobistej obserwacji.

Cóż ma w tym czasie dla Polski? Nic, oprócz judzenia. Do władz Polski Ludowej nie stosuje zaleceń, jakie wydawał, na rzecz władzy okupacyjnej hitlerowców: „katolików obowiązują bezwzględnie posłuszeństwo władzy świeckiej, albowiem ona pochodzi od Boga”. (Orędzie do Akcji Katolickiej 1940 r.). Broni Niemców, którzy musieli opuścić zrabowane ziemie słowiańskie, rozczuła się nad cierpieniami wojennymi... berlińczyków.

Troszczy się o cprawda papież... ale o emigrantów politycznych, uprawiających wrogą Polsce Ludowej działalność, Troszczy się o pomoc „uchodźcom, wygnańcom, którzy są z dala od Polski”. I oświadcza, że „nie zaniechano żadnego wysiłku, aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym zagranicą”.

W czasie okupacji „zaniechano” natomiast najmniejszego wysiłku, aby „umożliwić egzystencję”, to znaczy po prostu uratować od śmierci Polaków, ginących w obozach. Nawet księży, w sprawie których nie chciał interweniować Watykan. Dlaczego? Skąd właśnie dla emigrantów łaski papieskie specjalne? Bo emigracja stoi przeciw ludowi polskiemu, przeciw demokracji, po stronie imperializmu, po stronie reakcji. A po tej samej stronie stanął i Watykan.

J. Dąbrowski.

Przegląd prasy

List 7 kłamstw

Podany do wiadomości za „Observatore Romano” list papieża do biskupów polskich w rocznicę wybuchu wojny wywołał żywy odzew w całej prasie polskiej.

Zgodnie stwierdzenie przez wszystkie pióra kłamliwości siedmiu twierdzeń papieża, malujących w czarnych barwach sytuację Kościoła w Polsce uzupełniały uwagi, podkreślające pewne fakty związane z treścią listu.

„RZECZPOSPOLITA” zastanawia się nad tym, dlaczego właśnie teraz papież wystąpił z listem do biskupów polskich:

W ostatnim okresie, jak powszechnie wiadomo, rząd ludowy wystąpił kilkakrotnie w sprawie wzajemnych stosunków między Państwem a Kościołem i stworzył szeroką platformę umożliwiającą trwałe uregulowanie tych spraw. Znakomita większość społeczeństwa i stale rosnąca liczba księży z różnych stron kraju opowiedziała się przeciw wzniecaniu waśni religijnych i za ułożeniem stosunków między Państwem a Kościołem na podstawie stworzonej przez Rząd R. P.

Oczywiście, rozwój wypadków w takim kierunku jest po myślny dla naszego narodu — i niestychanie niepomysłny dla naszych wrogów, którzy ciągle chcą mącić i mącić, podburzać jednych Polaków przeciw drugim i wywoływać atmosferę napięcia i niepokoju, siłą waśni religijne.

I w takim oto momencie Pius XII, mający za sobą jakże długą karierę dyplomaty i polityka, występuje z listem, wyżej tu opisanym.

„ZYCIE WARSZAWY” zwraca uwagę, że papież, podając szereg nieprawdziwych faktów o stosunkach w Polsce, nie poruszył zagadnień bardzo aktualnych dla stosunku Polaków do Watykanu:

„Rzecz charakterystyczna: sprawę, która budzi niepokój wśród księży polskich i wiernych — utrzymywanie biskupów i proboszczów polskich na polskich Ziemiach Zachodnich w prowizorycznym charakterze tylko „administrujących” parafiami i diecezjami; jawnie polakożercza i podsycająca tendencje odwetowe działalność episkopatu niemieckiego — tę sprawę Pius XII, tak zatroskany o „niepokój” duszy wiernych w Polsce, pomija całkowitym milczeniem”.

tu spowodowany odizolowaniem go spodarczym Anglii od ZSRR i krajów demokracji i jej zależności od Stanów Zjednoczonych. Reakcyjne kierownictwo Trade Unionów nie widzi żadnego innego wyjścia z błędnego zaułka, w jaki wprowadziła W. Brytanię polityka labourzystowskiego rządu, jak tylko dalsze ograniczenie realnej wartości zarobków robotniczych.

Pisze o tym wyraźnie organ brytyjskich kapitalistów, „Times” twierdząc, że „robotnicy powinni przestać myśleć o podwyżce płac. W obecnej sytuacji należy płace obniżyć”. Kierownictwo Trade Unionów, nie mogąc tego powiedzieć równie jawnie, ucieka się do innego sposobu, a mianowicie tłumaczy, że „nieunikniona jest dewaluacja funta szterlinga”, a co za tym idzie — podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

Tak więc kongres w Bridlington rozpoczął się pod znakiem wspólnego ataku brytyjskich kapitalistów i reakcyjnego kierownictwa partii labourzystowskiej i Trade Unionów na pozycję klasy robotniczej.

T. A.

Teraz już pójdzie jak po maśle

10 nowych filii pomoże spółdzielczej mleczarni w Lubartowie zebrać mleko od 2400 chłopów

Z rzadniejącej mgły porannej wytaniały się powoli litery szyldu: Spółdzielcza Okręgowa Mleczarnia w Lubartowie. Zaczynał się dzień pracy — przyjmowanie mleka. Przed niewielkim pomostem gromadził się rząd fur. Niemłody już chłop, chyląc się nad 30-litrową bańką, stanął jedną nogą na wozie a drugą wsparł o pomost.

— Teraz to co innego — powiedział do czekającego na swą kolej sąsiada — czekaj się nie nadzwiga i baniek nie rozbija jak przed tym, kiedy trzeba było je zdejmować na siemię.

Potoczył po metalowych szynach, wystających pomiędzy kafelkami po sadzki pomostu, konew z mlekiem i znikł za drzwiami.

W dużej jasnej sali odbywa się przyjmowanie mleka. Chłopi są obecni przy pobieraniu prób, ważeniu i zapisywaniu ilości do książek kontrolnych. Tuż obok znajduje się pięknie urządzone laboratorium, gdzie dokonywane są badania każdej z osobna próbki na zawartość tłuszczu.

— Czyście już sprawdzili, dlaczego krowa Gulkowskiej z Lubartowa daje takie chude mleko? — pyta kierownik mleczarni Marian Szymański, instruktora poradnictwa żywnościowego, Czesława Wysockiego. — Coś tam musi być nie w porządku z karmieniem. To biedna kobieta, ma tylko 1 ha ziemi. Jest zwykłą wyrobnicą. Trzeba jej pomóc. Za wartość 3 proc. tłuszczu wydaje mi się za mało.

— Tak, byłem u niej — odpowiada zapytany. — Nie umiała doić. Po prostu nie dodawała, a przez to samo najtłustsze mleko się marnowało. Po prawidłowym udoju okazało się, że mleko ma 3,2 proc. tłuszczu. No i tak zostało. Badałem przy dostawie. Teraz dostanie ona prawie o 50 proc. więcej pieniędzy za tę samą ilość mleka.

— Zmechanizowane urządzenia do wyrobu masła — mówi kierownik — są już całkowicie wykonane, ale to nie jest wszystko. W piwnicy szykujemy dwie sale na serownię, a także magazyny na masło i sery. Na piętrze będą biura spółdzielni. Część ich oddana już jest do użytku. Na tym jednak nie kończą się nasze plany inwestycyjne. Musimy wybudować magazyny na pasze treściwe oraz wzorową chlewnię na 60 sztuk świń. Przy tym będziemy prowadzić wychów rasowych prosiąt, by zaopatrzyć rolników w odpowiedni materiał do hodowli. Rozwiąże to nam zagadnienie zbyt chudego mleka.

— Teraz to już pójdzie jak po maśle — śmieje się prezes spółdzielni, małorolny gospodarz Rusinek. — Z początku było nam ciężko. Mleczarnia mieściła się w ciasnej dziurze w halach targowych. Nie można było tam przerobić więcej niż 1200 litrów mleka. Warunki sanitarne były straszne. Już przed kilku laty rozpoczęliśmy prace budowlane celem przystosowania obecnego budynku do naszych potrzeb. Bruździł nam jednak i przeszkadzał jedynie

Sekuła, kombinator i spekulant wiejski. Nie mogliśmy z nim dojść do żadnego ugodowego porozumienia. Spowodowało to wstrzymanie kredytów z banku. Ostatecznie jednak przy pomocy KM PZPR załatwiliśmy wszystko. Jak widzicie budynek się dopiero wykańcza, a my już tu pracujemy. Teraz będziemy mogli się rozwijać. Obecnie przerabiamy o 1800 l mleka więcej niż w halach, a możemy przepuścić dziennie 15 tys. litrów, a nawet 20 tys.

W zwiększeniu produkcji przeszkadza nam jeszcze brak filii. Narazie mamy tylko 5. Na 2800 członków spółdzielni tylko 450 może dostarczać mleko. Reszta mieszka zbyt daleko. W najbliższym czasie uruchomimy jeszcze 10 filii, z czego połowa ma już wszystkie niezbędne urządzenia. Dużo nam pomaga w zwiększeniu dostaw poradnictwo żywnościowe prowadzone od kilku miesięcy.

— Chłopi już się przekonali, że racjonalne zadawanie paszy to mniej pracy, mniejszy koszt, a więcej mleka. Obecnie z poradnictwa korzysta 253 dostawców — mówi instruktor Wysocki.

— Bo jak mi instruktor doradził — wtrąca Józef Kobylka z Wólki Rokickiej — żebym seradeli nie rznął na sieczkę ze słomą, lecz dawał osobno i całą dwa razy na dzień, a nie 5 jak to przed tym robiłem, to roboty ubyło, a mleka o litr przybyło.

— Takich wypadków było więcej — mówi instruktor — Np. u Niecki z Kozłówek krowa po ocieceniu dawała 12 litrów mleka, a teraz 19. Franciszek Sagan po zastosowaniu się do wskazówek zamiast 7 litrów mleka otrzymuje od swej krowy 11.

Kierownictwo spółdzielni nie zapomina również o pracy społecznej. Ostatnio zorganizowano trzydniowy kurs przetwórstwa owocowo-warzywnego dla sekcji kobiet przy Spółdzielni. Kierowniczką jego była instruktorka Koła Gospodyń Wiejskich przy ZSCh ob. Janina Skowronkówna. Praca kulturalna oświatowa także została rozpoczęta. Urządzono przy mleczarni świetlicę i bibliotekę dla członków spółdzielni.

Jak więc z dotychczasowej działalności widać mleczarnia spółdzielcza w Lubartowie dzięki swej inicjatywie i zaradności będzie mogła nie tylko wykonać, ale także i przekroczyć produkcję nakreśloną w planie sześcioletnim.

Paweł Bend

Pracownicy PZGS rozpoczęli współzawodnictwo w skupie zboża

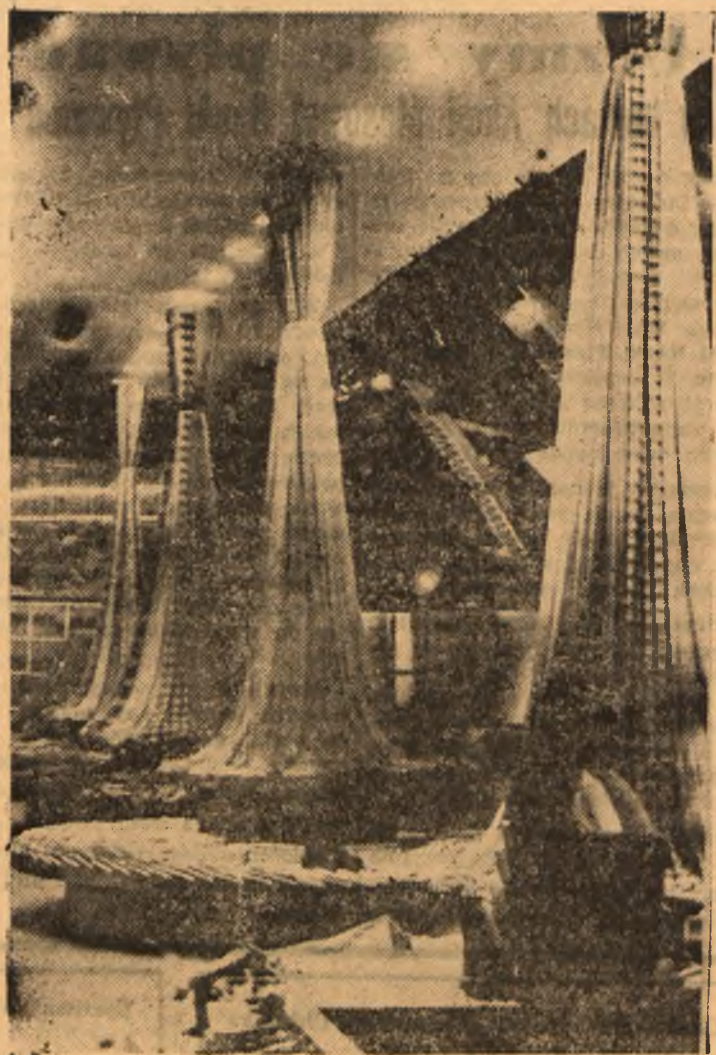
Przed spółdzielniami gminnymi, które w tym roku po raz pierwszy obejmują cały skup zboża, stoi ważny zadanie usprawnienia gospodarki zbożowej w kraju przez sprawne skupienie wszystkiego dostarczonego przez rolników zboża oraz przez podniesienie jakości zboża, tak aby odpowiadało ono ustalonym standardom. Pracownicy spółdzielczych punktów skupu doceniają wagę tego zadania, o czym świadczy fakt, że pracownicy punktu skupu gminnej spółdzielni w Drobnie w pow. plockim wystąpili z inicjatywą współzawodnictwa pracy w skupie. Wysłane hasła współzawodnictwa obejmują m. in. sprawność organizacji w skupie oraz dokładne przestrzeganie norm jakości przyjmowanego zboża. Występując z tą inicjatywą

zespół pracowników skupu w Drobnie wezwał do współzawodnictwa pracowników wszystkich punktów skupu w kraju.

Jednocześnie zespół pracowników referatu zbożowego Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni w Plocku podjął uchwałę o współzawodnictwie pracy w organizacji skupu zboża, prawidłowym odbiorze i planowaniu skupu oraz sprawozdawczości i wezwał do współzawodnictwa zespoły pracowników referatów zbożowych wszystkich PZGS w kraju.

Spółeczny Fundusz Odbudowy Stolicy — to motor przyspieszający odbudowę Warszawy

Wystawa polska w Moskwie



Piękne wyroby tekstylne na wystawie polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie ściągają tysiące zwiedzających. (Do artykułu niżej).

W każdym zakładzie pracy Komitet Odbudowy Warszawy

W dotychczasowej organizacji terenowej Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy istniały jedynie lokalne Komitety Obywatelskie Odbudowy Warszawy — Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie, Gminne i Gromadzkie oraz Szkolne Koła „Odbudujemy Warszawę”, brak było jednak Komitetów Odbudowy Warszawy przy poszczególnych zakładach pracy.

Pragnąc zmieni ten stan rzeczy i jeszcze ściślej związać świat pracy z zorganizowaną akcją społeczną na rzecz odbudowy Warszawy, CRZZ uchwaliła, aby nie było ani jednego zakładu pracy w którym nie byłoby Zakładowego Komitetu Odbudowy Warszawy, powołanego przez ogół pracowników.

Wydany przez CRZZ okólnik organizacyjny nr 80 w sprawie odbudowy Warszawy w następujący sposób ustala zadania Zakładowych Komitetów Odbudowy Warszawy:

a) nawiązanie i utrzymanie łączności z miejscowym (Powiatowym, Miejskim, lub Gminnym)

Komitetem Odbudowy Warszawy;

b) współdziałanie z miejscowym (Powiatowym, Miejskim, Gminnym) Komitetem Odbudowy Warszawy przy urządzaniu imprez propagandowych i dochodowych na rzecz SFOS;

c) włączanie sprawy odbudowy Warszawy do stałej pracy miejscowych brigad robotniczych i zespołu świetlicowego w ramach akcji łączności zakładów pracy ze wsią;

d) dopilnowanie, aby wszyscy pracownicy danego zakładu pracy uczestniczyli w stałych świadczeniach na rzecz SFOS (Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy);

e) dopilnowanie, aby potrącanie świadczenia na rzecz SFOS od prowadzone były punktualnie, systematycznie i na właściwe konto czekowe miejscowego Komitetu Odbudowy Stolicy — Warszawy.

Z DALEKA już widnieją flagi polskie i radzieckie na malowniczym brzegu rzeki Moskwy. Wśród zieleni drzew Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego wznoszą się pawilony pierwszej polskiej wystawy przemysłu lekkiego. Tu, do tych pięknych białych gmachów zdążają od rana do wieczora coraz to nowe grupy ludzi.

Były oficer pułku artylerii Aleksy Romanow — długo stoi przy witrynie, w której umieszczono zdjęcia przedstawiające fragmenty pamiętnych bojów o Polskę. Inż. Romanow zatrzymuje się dłużej przy ogromnej obrabiarkie wyprodukowanej w Katowicach, mechanik polski wycierpukając odpowiada na jego pytania. Romanow jest inżynierem — mechanikiem: ocenia on wysoko konstrukcję obrabiarki i odchodzi, wymieniwszy serdeczny uścisk dłoni ze swym rozmówcą.

Przed popiersiem słynnego górnika Wincentego Pastrowskiego stoi wysoki człowiek i coś zapisuje w notatniku. To rzeźbiarz Mikołaj Sazonow z Moskiewskiego Zagłębia Węglowego.

Z radością opowie naszym górnikom o Pastrowskim — mówi, Cieszymy się, że w kopalniach polskich są prawdziwi bohaterowie pracy. Tutaj na wystawie dowiedziałem się, że we współzawodnictwie pracy bierze udział przeszło 67,000 górników polskich. Z własnego doświadczenia wiem, że współzawodnictwo zawsze prowadzi do zwycięstwa. Życzę z całego serca naszym polskim przyjacielom i kolegom nowych sukcesów.

WIELU zwiedzających ogląda wyroby polskich fabryk włókienniczych. Widać tu dużo kobiet. Przyjemne wrażenie robią oryginal-

List z Moskwy

Jeden dzień na wystawie polskiego przemysłu lekkiego

ne barwy i odcienie tkanin oraz piękne rysunki. Tkaczki z Iwanowa przyglądają się ze znajomością do rzeczy dużemu warsztatowi tkackiemu, zapoznając się z jego konstrukcją. Widać, że warsztat podoba im się. Podobają im się również członkowie z masy plastycznej.

— Czytałam i słyszałam wiele o włókienniczych łódzkich — oświadcza tkaczka Maria Boczkowa. Teraz widzę, że są one prawdziwymi mistrzyniami i że pracują na wysoko stojącym pod względem technicznym sprzęcie.

Nauczycielka Zujewa z Tuły mówi z uznaniem o pięknym sztucznym jedwabiu i odzieży. Lekarz radziecki, Jewdokija Raczewicz, odznaczona polskim orderem, mówi z uznaniem o eksponatach całego pawilonu włókienniczego i wpisuje w książkę pamiątkową. Pozdrowienia dla pracujących kobiet polskich.

Zwiedzający wykazują duże, nacechowane życzliwością zainteresowanie dla ludzi budujących i odbudowujących miasto Polski. Z największą uwagą zapoznają się oni z osiągnięciami Józefa Markowa i Wacława Poręckiego, którzy ułożyli

w ciągu 8 godzin 66,500 cegieł.

To się nazywa tempo!

W tym pawilonie spotykam wielu uczniów szkół moskiewskich. Oglądają modele urządzeń szkolnych. Najbardziej jednak podobają im się rysunki dzieci polskich, a listy wysłane do nieznanymi przyjaciół w ZSRR wywołują w sercach dzieci radzieckich żywy oddźwięk. Witke Rudienko uczeń moskiewskiej szkoły nr. 665 zapisuje sobie adres Lucka Wodława i Janka Stanisza z Bytomia, Lusia Zbarska, uczennica szkoły nr 307 chce napisać list do Baśki Cholewy z Bielska.

PEŁNO zawsze ludzi przed stoiskami przemysłu skórzanego, spożywczego i drzewnego przemysłu przetwórczego. Wyroby te wywołują duże pochwały. Słyszałem również wiele uwagi krytycznej pod adresem pewnych wyrobów. De gustibus non est disputandum — powiada stare przysłowie. Jednakże zdania przyjaciół są zawsze życzliwe i na tym polega ich wartość.

Dużym powodzeniem cieszy się trzeci pawilon wystawy poświęcony sztuce plastycznej. Zwie-

dzący z uwagą oglądają płótna Jana Matejki, Henryka Rodakowskiego i Piotra Michałowskiego. Obraz Matejki „Dzwon Zygmunta” wywarł na mnie silne wrażenie — opowiada bibliotekarka Lidia Dobodiewa. — Głęboka ideowość i treść polityczna cechuje również wiele płócien współczesnych malarzy polskich.

Dzień na wystawie polskiej pelen jest wrażeń. Wiele myśli i uczuć wywołuje w zwiedzających wszystko to, co tu oglądają. Słyszę rozmowy i rozumie, że ludzie radzieccy szczerze chlubią się sukcesami Polski Ludowej. Czyż nie dla tego właśnie na placu przed głównym stoiskiem, na którym widzimy traktory i samochody polskie, stoi zawsze tłum zwiedzających? Spotkałem tu inżynierów pracujących w Stalingradzkiej Fabryce Traktorów, robotników i inżynierów Moskiewskich Zakładów Samochodowych oraz kolchoźników z kolchozu imienia Thaelmanna z obwodu woroneżskiego. Wiedzą oni, że przed wojną Polska nie produkowała samochodów. Tym bardziej cieszą ich sukcesy polskiego przemysłu budowy maszyn. Widziałem, z jakim zainteresowaniem oglądają zwiedzający makietę kopalni polskiej. Nie jest to zwykła ciekawość, lecz szczerze przyjacielskie zainteresowanie pracą nowej Polski.

Mam wrażenie jak gdybym był dziś w Polsce — powiada inż. Romanow, którego spotkałem tu rano. Muszę przyznać, że to rzeczywiście nowa Polska Ludowa. Wszystko co pokazano w trzech pawilonach świadczy wymownie, że Polska pewnie kroczy drogą rozwoju demokratycznego.

M. Szczolokow.

SPORT — SPORT — SPORT

Uczmy się pływać w ramach Akcji Masowej Nauki Pływania

Duży nacisk kładzie się w Państwie Ludowym na wychowanie fizyczne i sport. Aby udostępnić szerokim masom społeczeństwa uprawianie wszystkich gałęzi sportu, wprowadzone zostały akcje masowe jak: Biegi Narodowe, Akcja Masowej Nauki Pływania i Marsze Jesienne. W imprezach masowych winni brać wszyscy udział po uprzednim przygotowaniu się do wysiłku, jakiego dana konkurencja wymaga.

Zdarza się jednak, że nie wszyscy zwracają uwagę na przygotowania zawodników, i dla dobra popularyzacji danej gałęzi sportowej, często narażają zdrowie zawodników.

Można tu przytoczyć przykład: Okręgowy Związek Pływacki w ramach Akcji Masowej Nauki Pływania, urządzał zawody pływackie. Za wody te miały na celu zainteresować i pociągnąć za sobą szeregi nowych sportowców, oraz wykazać do tychczasowe osiągnięcia OZP.

Organizatorzy ustawili do zawodów młodzież zupełnie nie przygotowaną i nie przewidzieli jakie następstwa mogła za sobą taka próba

pociągnąć. Stwierdzono, że zawodnicy po przepłynięciu dwóch basenów nie byli zdolni do dalszego wysiłku i z trudnością po torowych linach dobrnęli do brzoju.

Wypadki takie tylko zniechęcają młodzież i starszych do nauki pływania, pokazując na jaki wysiłek trzeba się zdobyć, chcąc nauczyć się pływać. Trzeba w przyszłości uniknąć takich wypadków i pokazać w imprezie dobrą stronę. Cóż może być pożyteczniejsze dla organizmu jak woda, powietrze i ruch. Sport pływacki należy do sportów szlachetnych i najzdrowszych. Wyrabia siłę, pewność, opanowanie i konserwuje organizm ludzki, przygotowując do wszelkiego rodzaju wysiłków.

Apeluje się do organizatorów podobnych imprez, aby właśnie taki cel obrali w szkoleniu nowych sportowców — pływaków, a napewno osiągną lepsze rezultaty. Nauka pływania wymaga dużo pracy i wytrwałości, dlatego należy z cierpliwością czekać na wyniki i na nowe talenty.

Związkowiec-LZS Nałęczów 3:2

Staraniem Gminnej Rady Sportu Wiejskiego odbyło się w Nałęczowie w ramach uroczystości dożynkowych spotkanie w siatkówkę między reprezentacją Lubelskich Związków Zawodowych „Związkowiec” i miejscowym LZS. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem siatkarzy lubelskich w stosunku 3:2. Poszczególne sety: 15:8, 10:15, 15:9, 11:15, 15:5.

SPORTOWCY RADZYŃA — MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W Radzynie odbyła się impreza sportowa pod hasłem „Sportowcy — młodzieży szkolnej”. Po przemówieniach przedstawicieli partii i dyr. szkoły średniej w Radzynie, rozpoczęto oficjalne zawody wciągnięciem flagi na maszt. W biegach na 100 i 800 metrów zwycięstwa odnieśli junacy SP. Siatkówkę wygrała drużyna szkół średnich. Mecz piłki nożnej zakończył się zwycięstwem drużyny SP. Zawodom przyglądało się około 1000 osób.

Również i w gminie Suchowola, pow. radzyńskiego odbyła się podobna impreza, która przyciągnęła około 500 widzów. W spotkaniu w siatkówkę między gminą Suchowola i Siemieniów zwycięstwo odniosła gmina Siemieniów w stosunku 2:1. Odbyły się również zawody lekkoatletyczne, biegi na 100 i 800 m., rzuty dyskiem, kulą i granatem.

Gminna Rada Sportu Wiejskiego składa gorące podziękowanie Zrzeszeniu Sportowemu „Związkowiec” za wydelegowanie do Nałęczowa drużyny siatkowej. Mějmy nadzieję, że spotkanie to stanie się bodźcem do dalszego uprawiania treningów dla młodego zespołu LZS w Nałęczowie i tym samym zapoczątkuje szereg następnych imprez sportowych na terenie gminy z innymi drużynami.

Organizacja zawodów, spoczywająca w ręku Gminnej Rady Sportu Wiejskiego — bez zarzutu. Widzów około 1000.

KOSTRZANOWSKI ZWYCIĘŻYŁ W WYŚCIGU KOLARSKIM DLA LISTONOSZY

W ramach wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski” odbył się na trasie Kielce — Warszawa na dystansie 20 km wyścig kolarski dla listonoszy, w którym duży sukces odniósł zawodnik — pocztowiec z Krasnostawu — Kostrzanowski, zajmując bez konkurencyjnie pierwsze miejsce. W nagrodę za zwycięstwo zawodnik ten otrzymał piękny radiodiodniornik. Na dziesiątym miejscu uplasował się Stanisław Wierzbicki z Lublina.

Radio

CZWARTEK, 8.IX.1949

WARSZAWA

na fal 395.8 m.

7.00 Wiadomości dziennika porannego, 8.35 „Daleko od Moskwy”, 12.00 Wiadomości południowe, 12.55 „Na swojską nutę”, 13.30 Muzyka obładowa, 14.00 Kronika rumuńska, 14.15 Koncert solistów,

na fal 1339.3 m.

15.30 „Śpiewajmy piosenki”, 16.00 „Głos ludzki jako instrument muzyczny” — pog., 16.15 Antoni Dworzak — „kompozytor tygodnia”, 17.00 I Dziennik popołudniowy, 17.15 Muzyka kameralna, 17.45 Poradnik językowy, 18.00 „Dla każdego coś miłego”, 19.00 II Dziennik popołudniowy, 19.15 „Wielkopolska siedziba prastarych melodii”, 20.00 Wszechnica radiowa, 20.20 „Utwory rozmaite”, 21.00 Dziennik wieczorny, 21.40 Utwory skrzypcowe, 22.00 „Miłość prawdziwa”, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Koncert symfoniczny.

MOSKWA po polsku

16.30 — 17.15 (na fal 25.23, 25.47, 30.67) — Dziennik, Przegląd prasy, Lekcja języka rosyjskiego, Muzyka. 20.30 — 21.50 (na fal 377.4, 1115.0) — Dziennik, Na tematy kulturalne, Komentarz dnia, Muzyka.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” W BIELZCU

Spółdzielnia prowadzi 5 sklepów, gorzelnię, młyn i dobrze wyposażony ośrodek maszynowy. Teren działalności obejmujący zaledwie 4 gromady, przejawia jednak intensywną działalność idącą z pomocą w dziale zaopatrzenia sąsiednim gminom. Na uwagę zasługuje wyrobienie społeczne i pracowitość personelu Spółdzielni, który pomaga w prowadzeniu buchalterii sąsiedniej Spółdzielni. Bierze czynny udział w kontratacji trzody chlewnej i organizowaniu imprez w święta narodowe, oraz obchodach ludowych. Uruchomiony młyn jest zdolny obecnie do przemiału 3—4 ton zboża na dobę. Intensywną działalność w ciągu całego roku przejawia ośrodek maszynowy. Obecnie wyposażony jest w 4 siewniki, młocarnię, lokomobile, kopaczki, wialnie, i traktor, trier i żniwiarki. W akcji skupów żywności, zboża, jaj i drobiu plan przekroczone. Dział zaopatrzenia uzupełniono we wszystkie asortymenty. Obróty Spółdzielni, które za ubiegły rok wynosiły 14 milionów zł., obecnie miesięcznie przekraczają sumę 6 milionów zł. Liczba członków wzrosła do 275 osób, zatrudnionych jest 27 pracowników. 2193

LUBELSKIE ZAKŁADY CERAMIKI CZERWONEJ w Lublinie, ul. Królewska Nr 3

poszukują niezwłocznie do Działu Inwestycji inżynierów oraz techników budowlanych. 2189 K

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Woźuczynie

Powstała w 1947 r. opierając swą początkową działalność na 1 sklepie. Późniejsze połączenie ze spółdzielnią spożywczą umożliwiło jej dalszy rozwój. Obecnie posiada 5 sklepów, magazyn rozdzielczy, zbożowy, młyn wodny i stale rozwijający się ośrodek maszynowy. Obróty towarowe dochodzą do 3 milionów zł. miesięcznie. Uruchomiono młyn o dwu stołach wałca, razowego i perlaka. W akcjach skup plan przekroczone. Skup żywności wykonuje się w 200%, kontratację trzody chlewnej 130%, skup jaj 150%, prowadzi się też skup zboża i drobiu. Dział zaopatrzenia uzupełnia się do wszystkich asortymentów wchodzących w zakres potrzeb rolnika. Obróty Spółdzielni, w ubiegłym roku wahały się od 1—1,5 miliona zł. miesięcznie, obecnie przekraczają 5 milionów zł. Liczba członków wzrosła do 513 osób, zatrudnionych jest 14 pracowników. 2192

PRZETARG

URZĄD WOJEWÓDZKI LUBELSKI

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących samochodów: Hanomag, Opel Olympia, Peugeot, Morris, i motocykli: N.S.U. 500, N.S.U. 350, N. S. U. 100. Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem przetarg na samochody lub motocykle w Oddziale Transportowym Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego Lublin, ul. Spokojna 4, pok. 18 do dnia 13 września 1949 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 14. IX. 49 r. o godz. 9-tej. Samochody i motocykle można oglądać w garażu U. W. L. ul. Spokojna 4 każdego dnia w godz. 8—15-tej. Jednocześnie Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 2211

Jesteś smutna? masz kłopoty? pisz do Stefani, Katarzyny, Zuzanny w „K O B I E C I E”
Poradzą, pocieszą — a nawet... rozweselą.
1 numer tygodnika „KOBIECI” kosztuje 25 zł.
2009

DROBNE OGŁOSZENIA

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę pierwszej rejestracji wojskowej, wydaną przez RKU Lublin — mia sto na nazwisko Kozłowski Waldemar, zamieszkały Lublin, Lotnicza 5 m. 1. 2190 G

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminy Koniopnica oraz kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lublin — powiat na nazwisko Roman Naja zamieszkały osada Helenów. 2191 G

UNIEWAŻNIAM zagubione świadectwo ukończenia 7 klas Szkoły Powszechnej, wydane przez Szkołę Nr. 17 Lublin, w roku szkolnym 1935/36 na nazwisko Skubicha Zofia, zamieszkała Szczecin. 2195 G

ZAGUBIONO patent na prowadzenie sklepu galanterijnego, wydany przez I-szy Urząd Skarbowy Lublin, oraz dowód osobisty wydany przez Zarząd Miejski Lublin na nazwisko Kruszyńska Wanda. 2196 G

ZAGUBIONO dowód osobisty wydany przez Zarząd Gminy Wólka na nazwisko Skrzypek Władysław zamieszkały wieś Jakubowice, gmina Wólka, powiat Lublin. 2197 G

ZAGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Lublin — powiat na nazwisko Kotuła Józef zamieszkały wieś Kierz, gmina Belzyce. 2198 G

ZAGUBIONO książeczkę melunkową domu przy ul. Narutowicza 42 S-cy J. Czeladyna i Feliks Zdunski. 2199 G

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację partyjną Nr 1073281/7/49 r. wyda na przez Komitet PZPR Puław przez nazwisko Zarczyński Bolesław, zamieszkały Celejów. 2201 G

ROŻNE

PRZYBLAKAŁ się pies, ras „bernardyn” maść — biały w brązowe łaty. Zgłosił się Lublin — Kalinowiczyszczyna, Niska 7. 2200 G

PRZYJMUJEMY K O B I E T Y

do skubania drobiu

Tuczarnia Drobiu—

Droga Męczenników

Majdanka 21 (dawniej

Fabryczna). 2194 K

Borys Gorbatow Tłum. K. A. Jaworski

DASZA

(Z cyklu: „Arktika na codzień”)

— A czy można ją naprawić? — spytała Dasza nie tracąc nadziei.

— Naprawić? Naprawiłbym, gdybym miał czas... — i ojciec zaczął bardzo rozwlekłe opowiadać o tym, jak trzeba naprawić maszynę i czego brak.

Stefan Iljicz podniósł głowę. — Dasza to spostrzegła

— I można będzie na niej latać? — szepnęła całkiem niewinnie.

— Pewno cała zgniła, — mruknął nagle Stefan Iljicz.

— W moim porcie maszyny nie gniją! — obraził się ojciec. — Naprawię ją sam, ot i wszystko. Zaraz jutro zabiorę się do tego. Widzicie go, zgniła!...

Rano odbyły się oględziny. Dasza asystowała przy tym tak samo i wciąż nie mogła opędzić się myśli, że to ogląda się jakby narzeczoną dla Stefana Iljicza. Teraz zażgrzebie się po uszy w robocie, stanie się weselszy, zapomni o Daszy — co go wtedy Dasza będzie obchodziła? Ale ani przez chwilę nie pomyślała tego, że przypomniła o maszynie.

Stefan Iljicz obejrzał maszynę uważnie. Przykro jest widzieć samolot w takim bezradnym stanie w sto dole pomiędzy belkami i deskami, ale ta bezradność sprawiła swoje: Stefan Iljicz polubił maszynę. Wypiastruje ją, włoży w nią całą swą sztukę, całą swą miłość i serdeczność, sam poprowadzi ją w niebo.

Po kryjomu przed Stefanem Iljiczem Dasza wyjeżdżała z motorowym kilka razy na miejsce wypadku i przywoziła wszystko, co można było zabrać ze szczątków starej maszyny. W ten sposób stara maszyna wchodziła w nową i czyniła ją jeszcze bardziej bliską.

Obecnie Stefan Iljicz po całych dniach przebywał w stodole. Stodołę oczyszczono i ogrzano i zamieniono na warsztat. Wraz z pilotem krzątał się i ojciec Daszy. Pilot był po dawnemu milczący, z motorowym i Daszą rozmawiał tylko gniewnie, krzyczał na nich. Ale czasu mi Daszy udawało się zobaczyć uśmiech i na jego ustach, — kiedy robota się sporzyła, a raz zaczął nawet pogwizdywać.

I Dasza była szczęśliwa. Siedziała milcząca przy nim, zgadywała jego rozkazy, podawała instrumenty, paliła w piecu, grzała wodę, przynosiła jedzenie. Dobrze jej było siedzieć przy nim, kiedy pracuje, i słuchać, jak śpiewa drzewo pod strugiem, żelazo pod młotkiem, i widzieć, jak oczy Stefana Iljicza stają się coraz cieplejsze, gdy patrzy na maszynę. Na Daszę takimi oczyma nie patrzył nigdy. Teraz chce mu się i żyć i latać. Pracuje niecierpliwie, śpieszy się, wciąż spogląda na rzekę. Pragnąłby jak najprędzej odlecieć na nowej maszynie. No cóż! Niech leci. A jednak to ona znalazła go na brzegu Witimu. Ona mu dała maszynę. I ona sama pomagała mu kończyć pracę, aby mógł stąd prędzej odlecieć.

Po rzece już spłynął lód, przyleciały pierwsze samoloty, piloti zapraszali Stefana Iljicza, aby leciał na ich maszynach do Irkucka, ale ten uśmiechnął się tylko:

— Polecę na swojej, — i więcej nie mówił ani słowa.

Wkrótce spuścił maszynę na rzekę, zaczął próbować ją na wodzie, potem w powietrzu.

Dasza zapuszczała śmigło i wołała:

— Kontakt?

— Kontakt działa! — odpowiadał i motor zaczynał stukać.

Podobało jej się to. Obróciła śmigło — i kontakt działa. Jakie śmigło należy obrócić w nim, w Stefanie Iljiczu, aby wybuchła iskra, aby był kontakt? Ale nic nie robiła w tym celu. Jak skazana czekała na godzinę, gdy on odleci. Odleci na zawsze. A jeśli wróci, to jako dawny Ocet Iwanycz...

— Jutro polecę! — powiedział kiedyś do ojca Daszy.

I chłód ogarnął Daszę, gdy to usłyszała. Teraz, gdy nadeszła wreszcie godzina, na którą dawno czekała, straciła panowanie nad sobą. Co się z nią stanie, gdy on odleci. Starała się nie myśleć o tym, zresztą i myśleć nie było po co. Będzie żyć, jak żyła, — coż może uczyć nic więcej? Będzie rozdmuchiwać samowary, cerować chłopakom kurtki, będzie czekać na jego przylot, jeśli on pozostanie na linii, wspominać, jeśli linię opuści. Kochała po raz pierwszy, ale zdawało jej się, że i ostatni.

Wreszcie nadszedł poranek, słoneczny, jasny. Od świtu był już Stefan Iljicz przy maszynie; Dasza zaniosła mu tam kawę w termosie, ale ten machnął na nią ręką. Coś mu się nie udawało. Był zły jak diabeł.

Może i nie odleci? — pomyślała Dasza, ale nie ucieszyła się nawet: odleci jutro.

(Dokończenie nastąpi!)

80 milionów na komunikację i 46 na budowę szkół wydał powiat kraśnicki

(szw) — Powiatowa Rada Narodowa w Kraśniku rozpoczęła swą działalność na terenie zniszczonym trzykrotnie: we wrześniu 1939 r., w okresie okupacji — kiedy hitlerowcy mordowali ludność i palili całe osady oraz w czasie bojów nad Wisłą, w zimie 1944 r. Szereg wsi jak Łązek, Borów, Szczecin, miasteczko Annopol, Kościn i Gościeradów zrównano wówczas z ziemią. Ludność żyła w lepiankach, a stan sanitarny był po prostu opłakany.

Dziś dzięki wydatnej pomocy Państwa w formie pożyczek, dostaw materiałów budowlanych i inwentarza żywego odbudowano te tereny w 90 proc.

Najwięcej dokonano w dziedzinie szkolnictwa. Wyremontowano

wszystkie szkoły i wybudowano nowe w Wierzbicy, Dzierzkowicach, Woli, Ewuninie, Pułankowicach i Budzynie. Na ukończeniu są budynki szkół w Wilkołazie, Białkach i Studziankach. Jeszcze do końca bieżącego roku odbuduje się 35 sal szkolnych. Wydatkowano na wszystko to 46 mil. 544 tys. zł, z czego 39 mil. 707 tys. zł z kasy państwowej, a resztę z samorządowej.

W ramach planu 6-letniego powstanie 31 nowych szkół podstawowych kosztem 230 i pół mil. zł kredytów państwowych i ponad 62 mil. zł z kasy samorządowej.

Po szkolnictwie najwięcej energii poświęcono naprawie dróg i usprawnieniu komunikacji, wydając na to 77 mil. zł. Liczne odcinki dróg państwowych i samorządowych z naprawioną lub nową nawierzchnią, 10 mostów i 10 przepustów przyczyniły się znacznie do poprawy środków komunikacyjnych w powiecie.

Elektryfikacja powiatu jest w toku. Prawie połowa terenu jest już zelektryfikowana i obecnie prowadzi się linię wysokiego napięcia z Kraśnika do Annopola.

Przewidywane w planie 6-letnim inwestycje przyniosą z sobą kanalizację i wodociągi w Kraśniku oraz budowę szpitala powiatowego, którą przygotowuje się przez opracowanie związanych z tym zagadnień prawnych i technicznych. Główny nacisk w robotach inwestycyjnych położony jest na rozbudowę miasta Kraśnika, gdzie istnieją bardzo ciężkie warunki mieszkaniowe. Powstały one wsku-

tek przeniesienia siedziby powiatu w czasie wojny z Janowa Lubelskiego do nieprzygotowanego na nagły przyrost ludności Kraśnika. Sprawę rozbudowy miasta rozwiązuje włączenie w obręb gminy miejskiej 19,5 ha terenu z pobliskich Kwiatkowic.

Powiat kraśnicki poszczycić się może nie tylko największymi osiągnięciami w rozbudowie szkolnictwa, ale zajmuje on zaszczytne miejsce w dziedzinie likwidacji analfabetyzmu. Na 50 zaprojektowanych w sierpniu br. kursów nauki czytania i pisania, zorganizowano 105 i wezwano do współzawodnictwa powiat biłgorajski.

Szybka likwidacja analfabetyzmu będzie najlepszą rękojmią dalszego rozwoju kulturalnego i gospodarczego tych terenów.

Jak obchodzono dożynki na Lubelszczyźnie

BIAŁOBRZEGI

Wieńce samopomocowa Białobrzegi wykazała w uroczystościach dożynkowych, że zasługuje w pełni na to miano. Wieńce dożynkowe złożono w pięknym korowodzie żenców przybranych w stroje regionalne. Odbierali je: prezes Gm. Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i przodownicy w pracy żniwnej. W uroczystości wzięli udział: Przewodniczący PRN poseł Tront, dyrektor Gimnazjum im. Zamojskiego w Zamościu ob. Bojarski, delegaci Wojska Polskiego i ZMP.

W części artystycznej wystąpiły prawie wszystkie zespoły artystyczne z terenu gminy, tj. Szkoła rolnicza, ZMP, harcerze, strażacy i dzieci ze szkół podstawowych. (ms) WYSOKIE

W organizowaniu dożynek wyróżnił się szczególnie małorolny gospodarz z Wysokiego ob. Jan Kwietniewski, prezes Gm. Zarządu Samopomocy Chłopskiej — ob. Franciszek Sadowski i ob. Wacław Antoniuk, który opracował program artystyczny z zespołami młodzieżowymi.

Do zebranej ludności w liczbie ponad 700 osób przemówiła reprezentantka młodzieży — ob. Maria Kłodczyk z Dragan, obrazując dorobek Rządu Polski Ludowej i całego narodu. Ludność powitała młodą mówczynię owacyjnie i oklaskiwała żywiołowe fragmenty przemówienia. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem hymnu młodzieżowego i pieśnią „Gdy naród do boju”. Dochód z zabawy ludowej, która przebiegała do późnego wieczora, przeznaczono na odbudowę Warszawy.

KRAŚNIK

Kraśnik witał dożynki udekorowaniem budynków w mieście. Na ulicach miasta przewijały się tłumy mieszkańców z okolicznych wiosek obserwując ciekawie samochód FWM z Budzyna z połową kuźnią, w której wykrywano w czasie uroczystości narzędzia rolnicze. Do zebranych na rynku miejskim chłopów z okolicznych wsi, mieszców robotników oraz inteligencji pracujących przemawiali: pow. starosta — ob. Czarnecki, prezes Pow. Zarządu ZSCh, I sekr. KP PZPR i przedstawiciel SL. Wieńce wręczono staroście, po czym uformował się pochód, który podążał na plac w dawnych koszarach. Tutaj młodzież szkolna popisywała się śpiewem i tańcami ludowymi. Huczna zabawa ludowa zakończyła barwne dożynki w Kraśniku. (szw)

TARŁO

Ludność gminy Tarło w pow. lubartowskim obchodziła dożynki we wsi Niedźwiada. Przemawiał główny organizator uroczystości — ob. Wawrzyniec Dzieciol a następnie grupa młodzieży ZMP z Brzeźnicy wykonała pieśń i tańce związane z obrzędem dożynkowym. Program przygotował bardzo starannie kierownik szkoły podstawowej z Brzeźnicy Bychawskiej ob. Franciszek Tarkowski, na podstawie repertuaru z mieszcownika „Teatr Ludowy”. Nie szczędzono w nim owacji grupie dziewcząt w strojach ludowych, biorących udział w barwnych inscenizacjach. Część oficjalną zakończyło wspólne odśpiewanie Hymnu i Mędzynarodówki, po czym nastąpiła zabawa ludowa, połączona z loterią fantową.

Tylko TBS będzie rozdzielało stypendia w Zamościu

(lj) — Przed kilku dniami odbyła się w Zamościu konferencja dyrektorów zamojskich szkół w sprawie funduszy stypendialnych zamojskiego Oddziału Tow. Burs i Stypendiów. Dotychczas zdarzały się wypadki, że uczniowie, pobierający stypendium z TBS, brali je również z Zw. Samopomocy Chłopskiej, lub Pow. Rady Narodowej.

Aby temu zapobiec, postanowiono, że wszelkie fundusze z Gm. Rad Narodowych, Pow. Rad Narodowych, ZSCh i innych instytucji społecznych, będą wypłacane tylko przez zamojski Oddział TBS. Obradom na konferencji przewodniczył poseł ob. Tront.

Jeszcze w tym roku stanie nowy most

(ty) — Most kolejowy na szlaku pomiędzy Krasnymstawem a Izbicą został zniszczony przez uciekającego w popłochu okupanta hitlerowskiego. Odbudowali go prowizorycznie w rekordowym czasie saperzy

Nowe kursy łączności uruchamia »SP«

Wojewódzki Ośrodek Szkoleniowy SP w Lublinie uruchamia z dnem 15 września br. następujące kursy w dziale łączności: kurs radiotelegrafistów, kurs telegrafistów — dalekopisów, telefonistów, kurs budowy i nadzoru linii.

Zgłoszenia kandydatów obojga płci w wieku od lat 16 — 25 przyjmują Miejska Komenda SP (Krak. Przedmieście 21) do dnia 15 września br.

Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają junacy SP, kandydaci po chodzenia chłopskiego i robotniczego oraz inteligencji pracującej, wyrobień politycznie i mogący się wykazać pracą społeczną.

Kursy radiotelegrafistów, telegrafistów — dalekopisów oraz budowy i nadzoru linii trwać będą do dnia 30 maja 1950 r., kurs telefonistów natomiast zakończy się 15 stycznia 1950 r.

PGR obejmą warsztat TOR

(jw) — Zgodnie z zarządzeniem władz centralnych w dniu 25 bm. zostanie przekazany Państw. Gospodarstwu Rolnym warsztat hrubieszowski TOR-u w Nieleśowie. Będzie się w nim naprawiać maszyny rolnicze dla majątków PGR w pow. hrubieszowskim.

Zapisz się do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego

Głównym zadaniem, jakie postawiła przed sobą P. O. „Służba Polsce”, jest umożliwienie młodzieży zdobycia zawodu. Przygotowanie do zawodu odbywa się bezpośrednio na kursach i w ośrodkach „SP” oraz przez skierowanie młodzieży do różnych typów szkół przede wszystkim do Szkół Przysposobienia Przemysłowego.

Z tych szkół korzystało w roku 1948 ponad 18 tys. junaków i junaczek, a w okresie pierwszego półrocza br. około 22 tys. Do 1 stycznia 1950 roku może zapisać się jeszcze 20 tys. młodzieży.

Wybór zawodu zależy wyłącznie od zainteresowań i zdolności młodzieży. W odpowiedzi na wieści listów, jakie napłynęły z terenu całego województwa do Komendy Wojewódzkiej w Lublinie — jedno z podziękowaniem za wskazanie drogi do awansu społecznego, inne z zapytaniem, jakie są możliwości dalszej nauki po ukończeniu szkoły podstawowej i do jakich działów przyjmuje się jeszcze kandydatów, Wojewódzka Komenda SP wyjaśnia:

W dalszym ciągu trwają zapisy przede wszystkim do Szkoły Przysposobienia Węglowego, która umożliwia zdobycie zawodu górnik. Młodzież zdolna, która wyrazi chęć dalszej nauki, zostanie skierowana do średnich szkół zawodowych. Po ich ukończeniu

przystąpi do pracy w charakterze majstrów i techników.

Podobnie przedstawia się szkolenie w Szkole Przemysłu Hutniczego. I tutaj młodzież ma zapewnić możliwości nauki i awansu społecznego. Niedługo już odbędzie się egzaminy końcowe poprzedniego turnusu. W związku z tym aktualne są zapisy kandydatów na nowy turnus. Polsce Ludowej potrzeba jak najwięcej wykwalifikowanych pracowników. Toteż droga do nauki stoi otworem dla całej młodzieży pragnącej się uczyć i pracować dla Polski.

W wyborze zawodu pomaga i ułatwia przyjęcie do szkół różnych typów każda Komenda Powiatowa i Miejska SP.

Brak polewy uniemożliwia produkcję

(fp) — Kafłarnia zamojska PZGS wypala płyty piekarskie mimo, że magazyn jest wypełniony półfabrykatami tj. kafłami bez polewy, gotowymi do wypalania.

— Dlaczego nie wypalacie kafli?

— Brak polewy. To mówi każdy pracownik i to samo stwierdza kierownik. Nie ma polewy, choć dyrektor jeździł, starał się. Obiecywali — i do tej pory nie ma. A szkoda, bo zapotrzebowanie na kafle jest ogromne.

— Dziwi nas — mówią pracownicy — że kafłarnie prywatne mają polewę, gdy my staramy się o nią bez skutku od dłuższego czasu.

My też się dziwimy.

ZMP-owcy ze Szczepieszyna uczcili II Festiwal SFMD

(lj) Zorganizowani w kole ZMP uczniowie Gimnazjum w Szczepieszynie postanowili uruchomić kursy ideologiczne dla kolegów nieczłonków, uporządkować własny plac szkolny i boisko sportowe oraz rozpocząć współzawodnictwo w nauce ku uczczeniu II. Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej, za którego niedawno w Budapeszcie.

24 tys. złotych od junaków »SP« na samolot sanitarny

(lb) — Powiatowa Komenda „SP” w Białej Podlaskiej zorganizowała na terenie całego powiatu zbiórkę pieniędzy na zakupienie samolotu sanitarnego PCK dla Lubelszczyzny.

W zbiórkę wzięły udział wszystkie gminne komendy „SP”, które przesyłały na ręce inspektora lotnictwa przy Komendzie Wojewódzkiej w Lublinie 24 tys. zł. Najwięcej wpłacił na ten cel mieszkańcy gminy Swory.

Odpowiedzi korespondentom

LS, BIAŁA PODLASKA — Wasze sprawozdanie z rozpoczęcia roku szkolnego nie mogło być zamieszczone, gdyż nadeszło zbyt późno. Jeśli chodzi o notatkę — rzeczywiście była nadesłana w nieodpowiedniej formie.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14. Telefony: Redakcja 20-04, Redaktor Naczelny 20-03. Dyrektor i Administracja 34-56. Kolportaż 30-02. Buchalteria 27-33. Ogłoszenia 23-72. Rozdziałna 20-51. Konto czekowe PKO Nr 11-445. Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 160 zł, prenumerata zbiorowa zł. 75. Oddziałem Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie. M. Bucza 12. A — 28140

Jak należy starać się o stypendium?

Rząd Polski Ludowej, pragnąc przysiąc z pomocą niezamożnej, a zdolnej młodzieży, która pragnie się uczyć, stworzył dogodne warunki dla rozwoju ruchu organizacyjnego burs i stypendiów. Towarzystwo Burs i Stypendiów śpieszy z pomocą niezamożnej młodzieży chłopskiej, i robotniczej, organizując bursy i udzielając stypendiów.

Rodzice, którzy mają zdolne dzieci, nie powinni się martwić, jeżeli nie mają środków materialnych. Powinni wnieść podanie o przyznanie stypendium dla swego dziecka do Zarządu Koła Gminnego Towarzystwa Burs i Stypendiów lub do Zarządu Fundacji Stypendialnej (o ile istnieje na danym terenie).

Podanie może składać matka, ojciec lub opiekun, jeżeli chodzi o młodzież do lat 18-tu. Młodzież powyżej tego wieku może składać samo podanie.

Razem z podaniem należy przesyłać następujące załączniki: życiorys dziecka, metrykę urodzenia, zaświadczenie gminy lub sołtyś o stanie majątkowym rodziców kandydata, zaświadczenie szkoły o bieżących postępach w nauce, odpis świadectw szkolnych z 2 ostatnich lat nauki oraz oświadczenie matki lub ojca, że dziecko nie otrzymuje dotąd stypendium lub też w wypadku przeciwnym oświadczenie, z jakich źródeł otrzymuje dziecko stypendium i w jakiej wysokości.

Zarząd Koła lub Oddziału TBS rozpatrując podanie zbiera z różnych źródeł opinię o kandydacie, o jego zdolnościach, charakterze i przydatności społecznej, jak również o pracy zawodowej i społecznej jego rodziców lub opiekunów. Zdolni a niezamożni uczniowie otrzymają środki, które umożliwią im zdobycie wykształcenia.

Czytelnicy mają głos

Wyzyskiwacza należy ukarać

Ob. Konefa! Wanda z Hrubieszowa pisze nam o wyzysku, stosowanym przez ob. Stefana Pszeneckiego, zamieszkałego w Hrubieszowie przy ul. 1 Maja 24.



„Dnia 17 września 1948 r. rozpocząłem pracę u ob. Pszeneckiego Stefana. Według umowy ustnej miałam pracować jako pracownica domowa, wyklucając pracę w polu. Wynagrodzenie moje miało wynosić 3000 zł miesięcznie. Jednak od pierwszego dnia pracowałam w polu przy zbiorze okopowych, za co miałam otrzymać tzw. „prezent”. Z nastaniem wiosny, aż do chwili odejścia z pracy w dniu 17. VII. br. pracowałam przy obróbce buraków cukrowych. W czasie tej pracy dostawałam na obiad z — 3 jajka gotowane i czarną kawę z chlebem. Za okres 10 miesięcy otrzymałam jedynie buty filcowe wartości 8.800 zł. (1), resztę za należności miałam otrzymać 24 lipca. Do obecnej chwili mimo gorących próśb z mojej strony sprawa

ta nie została załatwiona. Były mój pracodawca tłumaczy, że nie ma pieniędzy; że prosił, które ma do sprzedania, są „zbyt tanie”. Nadmieniam, że posiada on zabudowania gospodarskie; parę koni, krowę, 3 świnię; 8 prosiąt i 2 owce. Ja natomiast jestem sierotą i znajduję się w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Kwota zatrzymana przez mojego pracodawcę, mogłaby mi zapewnić w nadchodzącym okresie zimowym opłacenie najpilniejszych potrzeb. Tymczasem ob. Pszenecki nie myśli płacić.

Dodaję, że ob. Pszenecki dostał ode mnie dziecinne gumowe buty, które otrzymała moja młodsza siostra na gwiazdkę od Ligi Kobiet.

gdyż było dla niej za ciasne. Gospodarz wziął te buty dla swego dziecka, a pieniądze na drugie buty albo innych butów dotychczas mi nie dał.

Opisywany skandaliczny wypadek wyzysku musi być bezwarunkowo ukarany. Czyżby ob. Pszenecki zapomniał, że czas wyzysku się skończył?

Sprawą tą winien jak najszybciej zainteresować się Inspektor Pracy i władze Hrubieszowa. Oczekujemy wiadomości o uregulowaniu należności ob. Konefa! i przykładowym ukaraniu wyzyskiwacza.

Od dwóch miesięcy nie ma prądu

Czytelnik nasz z Lublina pisze:



„W kolejowej sali noclegowej; przy ul. 1 Maja 12 m 15. w Lublinie na skutek uszkodzenia licznika została w dniu 8 lipca br. wstrzymana dostawa prądu

O wypadku tym zawiadomiono natychmiast ZEOL, po czym przybył pracownik ZEOL-u, zabrał uszkodzony licznik i do tego czasu nie założono nowego, 21 pracowników DOKP, czeka na niecierpliwością na powrót monterów i na nowe dołączenie prądu.

W sprawie tej informowaliśmy się w ZEOL-u. Otóż wg umowy ZEOL-u i Wydziału Elektrotech-

nicznego DOKP — Lublin, remont instalacji elektrycznej (gdyż i one są uszkodzone) ma przeprowadzić ten ostatni; tak więc pod jego adresem kierujemy prośbę pracowników kolejowych zamieszkających w domu przy ul. 1 Maja 12 m 15.

Nasi dłużnicy

Najoporniejsze instytucje w udzielaniu odpowiedzi to:

POWIATOWY ZARZĄD DROGOWY W BIELGORAJU — nie odpowiedział na list „Remont drogi — czy opalanie się” i trzykrotne upomnienia w rubryce „Nasi Dłużnicy”.

URZĄD MIESZKANIOWY W LUBLINIE — co z mieszkaniem dla tow. Potrzyszczka?

Odpowiedzi dotychczas nie udzieliły następujące instytucje:

ZARZĄD GMINY W BIAŁEJ, POW. RADZYŃ — patrz list w nr 225 z dnia 17.VIII br.

INSPEKTOR PRACY W KRAŚNYMSTAWIE — list w nr 226 z dnia 18.VIII br.

KOMISJA SANITARNA W LUBLINIE — list „Dom z silosem” nr 226 z dnia 18.VIII br.

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA W LUBLINIE — list w nr 229 z dnia 21.VIII br.

KINO „ZORZA” W CHELMIE — list w nr 229 z dnia 21.VIII br.

ZARZĄD MIEJSKI W LUBLINIE — list w nr 232 z dnia 24.VIII br.

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W LUBLINIE — list w nr 233 z dnia 25.VIII br.

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI W BIAŁEJ PODLASKIEJ I CENTRALA ROLNICZA W LUBLINIE — list w nr 235 z dnia 27.VIII br.

KOMISJA SANITARNA I STAROSTWO POWIATOWE W KRAŚNIKU — list w nr 239 z dnia 31.VIII br.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW — list w nr 233 z dnia 25.VIII br.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W LUBLINIE — list w nr 231 z dnia 23.VIII br.

Interwencje »Sztandaru Ludu« skutkują

CUKROWNIA ZGADZA SIĘ UŁOŻYĆ CHODNIK

W odpowiedzi na list „Nikt nie dba o chodniki przy ul. Krochmalnej”, zamieszczony w dniu 7 lipca br. i na trzykrotne przypomnienia w rubryce „Nasi dłużnicy”, otrzymaliśmy wyjaśnienie Cukrowni w Lublinie, że zostanie sporządzony dodatkowy plan inwestycyjny na rok 1950, w którym uwzględniona zostanie suma potrzebna na wykonanie chodnika.

Celem należytego załatwienia sprawy Zarząd Miejski musi Cukrowni lubelskiej przesłać formalną decyzję wyłożenia płytami istniejącego chodnika żużlowego, od której jest uzależnione wstawienie potrzebnej kwoty do planu inwestycyjnego. A więc pod adresem Zarządu Miejskiego kierujemy apel, by zlecenie takie wysłało jak najszybciej.

NIELISZ JUŻ OTRZYMAŁ TELEFON

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów nadesłała nam wyjaśnienie na list „Co na to Dyrekcja Poczty i Telegrafów”, poruszający sprawę założenia telefonu w Nieliszu. Dyrekcja informuje, że Zarząd Spółdzielni wpłacił należność w dniu 9 czerwca b. r. i od tej daty dyrekcja uważa się za zobowiązaną do wykonania instalacji telefonicznych. Zwłoka nastąpiła na skutek prowadzenia pilnych robót remontowych i inwestycyjnych, oraz z braku odpo-

wiedniej ilości wykwalifikowanych robotników.

Jednakże telefon został już założony i Nielisz otrzymał połączenie telefoniczne.

13.000 ZŁ. ZA INSTALACJE ELEKTRYCZNE — TO ZA DUŻO

Na artykuł nasz „Niezałatwione bolączki wsi Kamień”, umieszczony w Nr 235 z dnia 27.VIII b. r. poruszający między innymi sprawę zbyt wysokich cen za zakładanie instalacji elektrycznych, ZEOL odpowiedział nam, że prowadzi jedynie budowę sieci i eksploatację. Kwota 13.000 zł za założenie dwóch punktów świetlnych (praca i materiał) jest wygórowana i ZEOL potwierdza, że w stosunku do winowajców winny być wyciągnięte konsekwencje.

A JEDNAK OPERACJA SIĘ UDAŁA

Szpital Dz. Jezus w Lublinie odpowiedział nam na list „Zamiast operacji — przebiegiem” zamieszczony w Nr 240 z dnia 1.IX, że t. zw. naczyniak wielkości fasoli, umiejscowiony na czole Cibi Marli, nie nadawał się do operacji, lecz do naświetlania promieniami X.

Według zasięgniętych przez nas informacji w szpitalu Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie oddano dziecko po odebraniu go ze szpitala Dz. Jezus, operacja udała się pomyślnie i dziecko, pozbawione już zawału, zostało zabrane przez rodziców do domu.

A więc jednak można było operować i operacja się udała.

PKS UMIEŚCI WIDOCZNE TABLICZKI

Ob. Kniaczuk przysłał do nas list, opisujący nieporządku istniejące przy kasie PKS w Lublinie, jak np. tłok, brak tabliczek itp. List ten przesłaliśmy do PKS w Lublinie, na co otrzymaliśmy wyczerpującą odpowiedź, dlaczego przy kasie PKS panuje tłok.

A więc to, że bilety są sprzedawane poza kolejką, jest zgodne z poleceniami dyrekcji i mogą je kupić jedynie osoby posiadające delegację służbową. Kręcący się, na pozór niepotrzebnie, konduktorzy są do tego zmuszeni ciasnym pomieszczeniem, gdyż PKS posiada do swojej dyspozycji jedynie dwie małe kajutki. Obecnie po otrzymaniu trzeciego pomieszczenia kręcenie się personelu stacji w znacznej mierze ustanie. Przychylając się do uwag ob. Kniaczuka, kierownictwo PKS

postanowiło umieścić widoczne tablice o kierunku, w jakim są sprzedawane bilety.

Natomiast słusznie PKS zwraca naszą uwagę, że MKS posiadając koncesję na linię Lublin — Piaski, winien częściej obsługiwać tę linię, a nie jednym samochodem dziennie jak to jest dotychczas. Uruchomienie przez MKS dodatkowego samochodu odciąży znacznie dalekobieżne samochody, tak że ludność jadąca do miejscowości pobliskich, jak Kazimierzówka, Wierchowiska, Piaski, nie będzie wystawać przed kasami PKS. A więc tę ostatnią uwagę kierujemy pod adresem MKS.

SZOFR WSH ZOSTAŁ UKARANY

W związku z listem „Szofer WSH pomylił się w czasie” zamieszczonym w Nr 236 z dnia 28.VIII br. Wielkopolska Spółka Handlowa nadesłała nam wyjaśnienie, że na posiedzeniu Rady Zakładowej szofer ob. Marian Garwoliński, za nieobyczajne zachowanie się wobec woźnicy, ukarany został grzywną w wysokości 1500 zł. z przeznaczeniem tej sumy na PCK. Ponadto otrzymał on ostrzeżenie, że w wypadku powtórzenia się podobnego zajścia zostanie zwolniony z pracy bez odszkodowania.

Odpowiedzi Redakcji

OB. KOSZARNY ANTONI. — W sprawie Waszej Starostwo Pow. w Białymostku przeprowadziło dochodzenie, z którego wynika, że lekarz weterynarii nie załatwił, Was natychmiast ze względu na to, że miał do załatwienia wiele osób, podczas gdy Wasz wypadek nie był nagły.

M. J. STUDENT POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ — PKS nadesłał nam wyjaśnienie w sprawie waszego listu, że dopuszczalne obciążenie samochodu przewiduje jedynie 44 osoby i wobec tego szofer nie mógł zabrać dodatkowej pasażerki. Jeśli chodzi o sprzedanie biletu do Wierchowisk lub Kalinówki, to w samochodach dalekobieżnych z Tomaszowa nie są one sprzedawane, gdyż samochód ten nie zatrzymuje się w tych miejscowościach i dlatego też konduktor mógł sprzedać bilet tylko do Piask lub do Lublina. Natomiast samochody z Zamościa zatrzymują się na każdym przystanku. Dokładne wyjaśnienie możecie przeczytać u nas w redakcji.

OB. J. L. Z BIAŁEJ PODLASKIEJ — List Wasz przekazaliśmy Kurato-

rium Okręgu Szkolnego w Lublinie z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia. O wynikach jego zawiadomimy Was w „Odpowiedziach Redakcji”.

OB. ST. M. W CHELMIE — Od pis Waszego listu przekazaliśmy, w celu przeprowadzenia dochodzenia, Najwyższej Izbie Kontroli.

MIESZKAŃCY ZAKLIKOWA — Odpis Waszego listu przekazaliśmy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w celu przeprowadzenia dochodzenia i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnego.

MIESZKAŃCY WSI GRODZIE-NICE I OB. AL. — PUŁAWY, TOW. IWASZCZUK PIOTR W LUBLINIE — Listy Wasze przekazaliśmy kompetentnym władzom.

OB. PARZYMIŚ — IZBICA. Opisywany przez Was stan jest okropnym przejściowym i daje się odczuwać nie tylko w Izbie, lecz również w wielu innych miastach Polski. Stan ten zapewne już wkrótce ulegnie zasadniczej zmianie.

Złom i reba wykorzystać

Nasz czytelnik z Lublina (nazwisko znane redakcji) pisze:



„Przed kilkoma dniami siedłem terenem stacyjnym obok warsztatów mechanicznych, obok Rektyfikacji aż do mostu na Bystrzycy. Stwierdziłem że obok torów kolejowych poniewiera się wiele złomu żelaznego, którym nikt się nie interesuje. Wydaje mi się, że w okresie odbudowy państwa złom ten powinien być wykorzystany do produkcji maszyn rolniczych lub jakichkolwiek innych”.

Czytelnik nasz ma całkowicie rację. Mamy nadzieję, że władze kolejowe zainteresują się niewykorzystanym dotychczas złomem, który przecież jest bardzo cennym surowcem.

Do naszych czytelników

Licznie napływające listy do Redakcji świadczą o tym, że ogół naszych czytelników zdaje sobie sprawę z tego, co to znaczy słowo drukowane i że wierzą oni, iż wydrukowanie listu może przyczynić się do załatwienia danej sprawy.

Tak jest w istocie. Wyjaśnienia, zamieszczone w rubryce „Śladem naszych artykułów” i „Odpowiedzi Redakcji” świadczą o tym, że niemal na każdą sprawę otrzymujemy odpowiedź.

Niestety często jednak zdarza się, że piszący nie zbada dobrze opisanej sprawy, wysyłając list pod wpływem emocji, rozdrażnienia lub — co gorsze — pod wpływem urazu osobistych. Sprawdzanie każdego listu zajmuje wiele czasu. Skutek jest taki, że z nadchodzących listów można wykorzystać zaledwie pewną

część, przy czym traci się bezproduktywnie czas na sprawdzanie wiarygodności opisywanych faktów. Dlatego też prosimy naszych czytelników, aby pisać listy do Redakcji sprawdzali dokładnie, czy tak jest w istocie jak piszą. Chodzi o to, aby zaufanie do poważnej roli słowa drukowanego nie zmniejszało się, a zwiększało. Dlatego też prosimy jeszcze raz — pisać tylko po sprawdzeniu faktów i pisać tylko o rzeczach prawdziwych, podpisując się pełnym imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu. Nazwisko na żądanie zachowujemy w tajemnicy.

Oszczędzicie tym czasu sobie, nam, wielu instytucjom i unikniecie się dzięki temu wielu nieporozumień.